Nr. 10. We Lwowie - - Piątek dnia 10 Stycznia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Polska, ta serdecznie do matki swej przywiązana córa św. Kościoła, słynie od wieków szeregu nietylko wiarą gorącą, niczem niezachwianą i niczem niezłomną, a gotową do oddania ostatniej kropli krwi w obronie spraw Bożych, ale także wielką, szczerą ofiarnością dla świątyń Pańskich. Wśród pochodu stuleci, wśród burz i gromów, które z woli Przedwiecznego nad Ojczyzną naszą przeszumiały, jedna ta wiara ostała się wśród nas czysta, nienaruszona, jakby wczoraj dopiero wypłynęła z Chrystusowej krynicy; jedna miłość dziecięca do Opoki tej wiary, Piotrowego Kościoła, jedno wreszcie, potężnym, jasnym ogniem aż pod strop niebios sięgające poświęcenie, ofiarność narodu dla dzieł zbożnych, tej świętej wierze na usługę przeznaczonych.

Tem tłómaczy się owo zjawisko, że na olbrzymim obszarze ziem polskich nie wiele po przodkach pozostało nam pałaców zbytkownych, za to świątyń Pańskich — i wielkich i małych, i okazałych i ubożuchnych — spotykamy bez liku, jak gwiazd na niebie!

Królowie, biskupi, senatorowie, gmin szlachecki, mieszczaństwo, a nawet ten biedny lud siermiężny, do pługa przykuty, wszyscy oni w jednem wzajemnie prześcigali się u nas od wieków; we wznoszeniu trwałych pomników dla św. wiary, w budowie świątyń. I dźwigali ochoczo głazy z gór dalekich pod węgły kościołów i znosili, co jeno posiadali najcenniejszego, na przystrojenie ołtarzy.

A taka łączność duchowa, serdeczna, rodzinna, rzec można, panowała w Polsce pomiędzy Kościołem a społeczeństwem, że ilekroć pożoga turecka, tatarska lub szwedzka z ziemią zrównała sadyby mieszkańców, a tysiące obrońców Ojczyzny położyło swe głowy na chlubnych polach walk krwawych, inne zaś tysiące starców, kobiet i dzieci w jasyr uprowadził poganin dziki: ci, którzy ocaleli, przed wszystkiem innem rwali się do odbudowy świątyń zburzonych, do wznoszenia podruzgotanych ołtarzy. I wtedy dopiero usypiali spokojnie, gdy z wieżyc i dzwonnic kościelnych rozbrzmiewał już dźwięk sygnaturki na „Ave Maria“, gdy kapłan mógł wreszcie ustawić w cymboryum Przenajświętszą Hostyę.

Kościół był w Polsce najpierwszem i ostatniem asylum doczesnem, zarówno dla wielkich tego świata jak maluczkich; w jego wnętrzu topiły się i zacierały różnice stanów; u jego wrót milkły najzaciętsze waśni i rozterki.

To wielkie, nigdzie nie spotykane, znaczenie świątyni Pańskiej, jakie od zamierzchłych wieków cechuje religijność naszego narodu, ono pozostało u nas po dziś dzień nietknięte, acz po strasznym, dziejowym rozgromie Ojczyzny ofiarność społeczeństwa z konieczności — nie aby ostygła — lecz osłabnąć musiała. Wiek też XIX. w porównaniu z dawniejszymi, dziwnie ubogo przedstawia się w całej Polsce pod względem budowy nowych kościołów. Co gorsza, nastały czasy, na szczęście przejściowe, kiedy starożytne mury domów Bożych zamykano u nas przed wiernymi i oddawano na użytek celów nikłych, ziemskich. I w tej prastarej stolicy kresów naszych nie bywało inaczej, niestety! Przez w. XIX. dużo tutaj kościołów nam ubyło, a tylko zbyt mała ich ilość stanęła na miejscu tamtych. Tymczasem, z biegiem lat — ludność tego miasta dwoiła się i troiła, tymczasem uczucia religijne, chwilowo ostygłe nieco przed stu laty, znów spotężniały w piersiach naszych i czem raz gęściej i tłumniej wypełniają się nieliczne świątynie lwowskie *ad maiorem Dei gloriam*. Znak to dobry, pożądany, łaska Boża dla narodu widoczna, gdy nabożność szczera, gorąca przodków powraca pod strzechy grzesznych wnuków. Czyż godziłoby się w jakikolwiek sposób stawiać zapory tym wzniosłym, szlachetnym, do stóp Stwórcy płynącym prądom religijnym, które coraz szerszą i potężniejszą falą przenikają wszystkie warstwy narodu? Czy raczej nie winniśmy radować się z nich i torować drogę do serc i dusz wszystkich bez wyjątku; i oświeconych i ciemnych, i opromienionych blaskiem wiedzy, dostojeństw, dostatków i owych upadających pod brzemieniem życia nędzarzy, którym wiara głęboka w przyszłość lepszą, w zagrobowe życie, musi starczyć za jedyną okrasę czarnego, gorzkiego kawałka chleba?

Zrodziła się była przed kilku laty we Lwowie myśl szczęśliwa, aby na jednym z placów tego miasta — gwoli upamiętnienia jubileuszu 50-letnich rządów wielkodusznego monarchy — zbudować kościół. Wybrano w tym celu, jako najodpowiedniejsze miejsce, plac t. zw. Solarni, postawiono na nim tymczasem krzyż, na znak, że ten skrawek ziemi święte godło Męki Pańskiej wzięło od tej chwili w swe władanie i teraz ludzie dobrej woli a wiary gorącej krzątają się około zgromadzenia niezbędnych do tak wielkiego przedsięwzięcia środków. W dzisiejszych czasach zamysł taki zaprawdę jest wielki, o tyle większy, że budowy niepodobna rozkładać na lat dziesiątki, lecz należy ją jak najszybciej rozpocząć i ukończyć.

W dawnych wiekach budowali królowie i potentaci, dla których wydanie na taki cel kroci, a choćby i milionów, bez trudności przychodziło.

Dzisiaj nie możemy inaczej przystąpić do wzniesienia nowej świątyni jak tylko z pomocą ofiarności całego naszego społeczeństwa. Niech każdy przyczyni się do dzieła wedle możności swojej: kto ma wiele, niech buduje bliźnich przykładem hojności, kto ma mało, niech z małym darem pospieszy, a zbiorową ofiarnością dojdzie do skutku zamiar, przyświecający budowie nowego kościoła.

Część wielka miasta, owo obszerne i ciągle rosnące przedmieście grodeckie, nie ma Domu Bożego. A przecież dzielnicy tej, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą, potrzeba także tej cichej, bezpiecznej przystani życiowej, jaką kościół każdy dla wiernych Chrystusowych był od wieków, jest, i do skończenia świata będzie.

Zapewne, Panu panów i Królowi królów należy się godny majestatu Jego przybytek; świątynia Pańska w stolicy kraju stylem i ornamentyką, całością swoją i szczegółami powinna świadczyć o tem, że miłością ofiarną miłujemy Boga nadewszystko: zapewne, wszystkie dziesiątki tysięcy mieszkańców tej odległej dzielnicy odczuwają potrzebę świątyni Pańskiej, do której byłby dostęp i bliski i łatwy — ale głównie idzie przecież o to, aby za grosz, złożony przez wszystkie warstwy społeczeństwa, zbudować kościół, zastosowany do duchownych potrzeb i pragnień biednej, cierpiącej, a przez Ukrzyżowanego tak umiłowanej rzeszy maluczkich. Niechaj oni widzą, że społeczeństwo nietylko myśli o powszednim dla nich chlebie, ale się troska również o duchową stronę szarego, twardego ich życia na tym padole pracy i niedostatków wszelakich.

Z tą myślą przewodnią zwracamy się do ogółu polskiego, nietylko do serc samych, ale i do rozumu obywatelstwa i przeszłość i przyszłość miłującego Ojczyzny, o datki na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie. W pierwszym naturalnie rzędzie odwołujemy się do mieszkańców Lwowa, którym najbardziej ze wszystkich zależeć powinno i musi na doli lub niedoli swoich współobywateli, a mianowicie szerokich warstw robotniczych, na tem, czy one mają żyć wedle Zakonu Bożego i w świętej wierze ojców wychowywać swą dziatwę, czy też stroniąc od ołtarzy i ich sług, kapłanów, zapadać się coraz głębiej w przepaść religijnego zobojętnienia, a nawet apostazyi religijnej i narodowej.

I wierzymy w to głęboko i święcie, że ten głos nie przebrzmi bez echa. Bogu dzięki, obywatele ziemi naszej, pomimo trudnych warunków bytu, wśród zapamiętałej walki o chleb, miłują szczerze wiarę świętą swych przodków i ochoczo spieszą zawsze z groszem, choćby wdowim, na jej pożytek przeznaczonym.

We Lwowie, w styczniu 1902.

† *Józef Bilczewski*
Arcybiskup metropolita lwowski obrz. rzym.

Leon hr. Piniński — Namiestnik.
Andrzej hr. Potocki — Marszałek kraj.

Następuje długi szereg podpisów członków komitetu.

Kościół ma stanąć w obszernej dzielnicy gródeckiej, nie mającej dotychczas świątyni pańskiej, pomieścić ma przynajmniej 2000 osób, a koszt budowy wyniesie z górą milion k.. Datki na fundusz budowy nadsyłać należy na ręce przew. ks. dra Józefa Zajchowskiego, kanonika kapituły archikatedralnej i podskarbiego Komitetu, zamieszkałego we Lwowie przy placu Kapitulnym pod l. 5.

Kto złoży 5.000 k. staje się członkiem wspierającym założycielem, kto złoży 500 k., członkiem wspierającym orędownikiem, kto złoży 100 k., członkiem wspierającym uczestnikiem, a kto złoży 25 k., członkiem wspierającym komitetu. Datki te składać można jednorazowo lub w ratach w ciągu lat pięciu. Członkowie wspierający otrzymają legitymacyę, tudzież sprawozdania komitetu i korzystać będą z nabożeństw, odprawianych za fundatorów. Nazwiska ich będą ogłaszane w *Gazecie lwowskiej*, tudzież wpisane do księgi pamiątkowej.

Z bieżącej chwili.

Lwów 9 stycznia.

Słyszeliśmy w procesie gnieźnieńskim, iż przyparty do ostateczności lud wielkopolski uwodził się mniemaniem, że o tem wszystkiem, co się dzieje, nie wie cesarz w Berlinie. Po wczorajszej mowie tronowej na otwarcie s e j m u p r u s k i e g o wszelkie ułudy znikną. Cesarz może i nie wie o wszystkiem, może wie tylko tyle, co mu podsuwają, podszeptują, ale ostatecznie w odczytanej w jego imieniu mowie tronowej zapowiedziano dalszy ciąg tego wszystkiego, co się dotychczas działo, dalszy ciąg jeszcze bardziej obrany z uczuć ludzkich i chrześcijańskich.

Dlaczego potencya taka, jak rząd pruski wojuje nieprawdą, tego nikt nie zrozumie. Bo to przecie nieprawda, jakoby wytępianie żywiołu polskiego było kwestyą bytu dla Prus. Niemcy posiadają przeszło dwa miliony wojska, i to wojsko stoi pod komendą pruską, a mogłoby kaskami nakryć całą polską ludność zaboru pruskiego. I to nieprawda, iżby rząd pruski był za słabym, że potrzebuje pomocy nietylko ludności całych Prus, ale całych Niemiec. Co prawi mowa tronowa o ratowaniu obyczajów niemieckich, honoru i godności narodowej niemieckiej, to także nieprawda, bo w tym względzie należy rozróżniać — i czynią to Polacy — niemieckość od prusacyzmu.

Tylko obyczaje pruskie, pruski honor i godność — nie zaś niemieckie — mogły popełniać to, co się popełnia w zaborze pruskim. W południowych Niemczech zbierano składki na dzieci wrzesińskie taksamo, jak w dzielnicach polskich, — a zresztą i bardzo znaczna część ludności pruskiej odwraca się ze wstrętem od tego, co się dzieje nad Wartą.

Nie znamy jeszcze całej pruskiej mowy tronowej; nie wiemy o innych przedmiotach, które podnosi — a tu rzeczą jest ciekawą, czy podnosi s p r a w ę k a n a ł o w ą. Wczoraj właśnie upłynął rok, jak hr. Bülow otworzył był sejm pruski mową tronową, której główną oś stanowiło przedłożenie kanałowe. Kanclerz, jako minister prezydent pruski, wystąpił za niem z całą swoją swadą i pewnością siebie. Ale w komisyi Izby posłów konserwatyści z umysłu przewlekali rozprawę, i gdy nareszcie musiało przyjść do głosowania, pewny już klęski rząd nie miał innej rady, jak przed głosowaniem sejm zamknąć.

Tej samej metody, co konserwatyści pruscy w sejmie ze sprawą kanałową, postanowili liberali niemieccy trzymać się w r a j c h s t a g u co do sprawy cłowej. Piszą oni, że myślą o obstrukcyi, ale nie o takiem, jak w innych parlamentach wyprawianiu burd i skandalów, tylko:

„Lewica będzie wedle swego prawa i obowiązku każdy poszczególny ustęp projektu gruntownie wyświecać ze wszystkich stron, aby nikt nie głosował bez należytego pouczenia. A nadto będzie się lewica starała, aby wszyscy posłowie, którym o dojście tej ustawy do skutku chodzi, (konserwatyści), w dostatecznej liczbie pojawiali się w rajchstagu i nie brakowało kompletu. Jeżeli prawica chybi tego swego obowiązku, to ona, a nie opozycya będzie obstrukcyonistką.“

A że projekt składa się z tysięcy paragrafów, a paragrafy znowu z ustępów, i trzeba nadto uchwalić ustawy wykonawcze, więc rzecz jasna, iż rajchstag nie zdoła się przy takiem „pouczaniu“ uporać ze sprawą na tej już sesyi. Wprawdzie przy uchwalaniu niemieckiego kodeksu cywilnego, złożonego z 2.385 paragrafów i 218 artykułów ustawy wykonawczej, użyto postępowania skróconego, i cały projekt bez rozprawy szczegółowej *en bloc* przyjęto. Ale ten kodeks był przez długie lata obrabiany w komisyi fachowej pod publiczną kontrolą, — więc na takie postępowanie ze sprawą cłową opozycya nie pozwoli.

Rajchstag rozpoczął prace swoje od rozprawy budżetowej, a introdukcya rządowa wypadła bardzo ponuro co do finansowego i ekonomicznego stanu Niemiec. Przedstawiciel rządu wywodził, że jeśli poprzednie jego oświadczenia uważano za zbyt pesymistyczne, ale stosunki niestety jeszcze gorszy obrót wzięły.

A mógł był jeszcze p. Chilman dodać, że wcale niema widoków, aby się kiedy poprawiły. Zastój w przemyśle i handlu trwa dalej, a nadto handlarze niemieccy, którzy opanowali całą Amerykę południową, ponoszą obecnie straty olbrzymie wskutek zatargów tamtejszych.

A gradowa chmura „amerykańska“ coraz straszniej się wysuwa. Yankeesi, opanowawszy w zupełności przyszły k a n a ł m i ę d z y A t l a n t y k i e m a P a c y f i k i e m oświadczają, że wprawdzie przyznają okrętom wszystkich państw prawo żeglugi na kanale, ale gdyby które państwo nie chciało zawrzeć pomyślnego dla Stanów Zjedn. traktatu handlowego, to na okręty tego państwa nałożą opłaty tak wysokie, że z prawa żeglugi korzystać nie będą mogły.

Wywody hr. B u e l o w a co do przyszłości t r ó j p r z y m i e r z a są tak humorystyczne, że spoza tego humoru widocznie się ponura melancholia przebija. Tej „ekstratury niewinnej“, którą hr. Buelow pozwala dobrodusznie odtańczyć Italii z Francyą, może pożałować małżonek.

Nie wiadomo też, jak się ten dowcip kanclerza Niemiec podoba wielce drażliwym Włochom. Karykaturzyści z całego świata będą hr. Bülowowi dozgonnie wdzięcznymi za ten pomysł.

Niemieckie tak zwane „ottomańskie towarzystwo kolei A n a t o l s k i c h“ goni już chyba ostatkami konceptu, kiedy kapitalistów francuskich, belgijskich i rosyjskich zaprasza do udziału w koncesyi na kolej Bagdadzką. Niemcy przecież głosili, że od samego początku byli Francuzi w czwartej części, więc w 25 prc. zaangażowani w tym interesie.

Urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa skarbu widocznie dworuje sobie z tego konceptu niemieckiego, który nibyto ma przywieść do skutku budowę tej kolei, jako w takim razie nie wyłącznego już interesu niemieckiego. Przestroga, jaką kapitalistom rosyjskim daje słusznie zresztą artykuł *Wiestnika finansowego*, równa się zakazowi.

Rugi niemieckie.

Przesilenie ekonomiczne w Niemczech odbija się fatalnie na ubogiej klasie robotniczej, w której jest bardzo wielu cudzoziemców, a zwłaszcza przybyłych z Galicyi i Królestwa Polskiego. Dostawszy się do Niemiec z własnej inicyatywy, w poszukiwaniu lepszych zarobków, lub za namową agentów-żydów, tani i dobry robotnik polski chętnie był przyjmowany do robót polnych, budowlanych, górniczych, grabarskich, a nawet w zakładach przemysłowych, zwłaszcza w prowincyach południowo-zachodnich, przyjmowano przybyszów wcale nie z filantropii. Obecnie konkurencya robotnika zagranicznego przynosi szkodę—bo swoich pozostało w Niemczech bez roboty wielu, przeto trzeba się pozbywać przybyszów.

Oto co pisze korespondent *Now. Wr.* w tym przedmiocie: „Wzbronienia pracy cudzoziemcom żądają nawet niektórzy przedsiębiorcy, opierając się, jeśli nie na zasadzie „Niemcy dla Niemców“, to na czysto handlowym względzie, że u sąsiada pracują cudzoziemcy, a u mnie nie, przeto sąsiad produkuje taniej i swoją konkurencyą pod-

---

Ośm obrządków katolickich.

(Dokończenie.)

Obrządek chaldejski.

Liturgia tego Kościoła zawdzięcza swój początek apostołom św. Tomaszowi i św. Tadeuszowi, i dlatego nazywa się liturgią św. apostołów. Przed odszczepieństwem Nestora, katolicki obrządek chaldejski był obchodzony we wszystkich kościołach Chaldei, Egiptu, Cypru, Tarsu, w Rosyi, Indyach i t. d. Językiem liturgicznym tego obrządku jest syryjsko-chaldejski, czyli aramaicki. Św. paramenta, używane przy nabożeństwach są podobne do paramentów innych, czysto wschodnich obrządków. Mitra biskupia, która miała poprzednio kształt greckiej, jest dziś podobna do infuły łacińskiej. Chaldejczycy używają przy mszy św. chleba kwaszonego; w obrzędach jest mała różnica między prawosławnymi a chaldejskimi unitami. Chaldejczycy mają jednego patryarchę, 5 arcybiskupów, 4 biskupów, trzy klasztory i seminaryum patryarchalne w Mossul. Klerycy chaldejscy kształcą się w Rzymie, w collegium de Propaganda Fide.

Obrządek bułgarski.

Liturgia bułgarska jest bardzo zbliżona do greckiej; została ona przełożona na język starosłowiański przez pierwszych apostołów Słowian: św. Cyryla i Metodego. Liturgię tę aprobowali papieże: Hadryan II i Jan VIII. Podług liturgii bułgarskiej odprawiane bywają nabożeństwa katolickie w Serbii i Czarnogórze. Liturgia ta niczem prawie się nie różni od obrzędów dyssydentów bułgarskich i serbskich, z wyjątkiem części odnoszących się do dogmatów. W miejscach np. gdzie katolicy bułgarscy wymieniają papieża, nieunici powołują się na synod i swych patryarchów. Klerycy bułgarscy mają seminaryum w Odrynie (Adryanopolu; oraz kształcą się w Rzymie w domu ks. Zmartwychwstańców i uczęszczają tam na uniwersytet gregoryański.

Obrządek syryjski.

W ciągu pierwszych czterech wieków od czasu, gdy św. apostołowie nawrócili Syryjczyków, podlegali oni Stolicy św., a kościół syryjski wydał wielu świętych i uczonych. Z czasem zagnieździły się tam sekty nestoryanów i jakobitów. Tylko niektórzy patryarchowie uznawali łączność z Rzymem, np. Konstanty Harran i jego następca Leon, w wieku VII. Językiem liturgicznym Syryjczyków jest aramicki, którym mówiono w okolicach, znanych z Pisma św. pod nazwą: Aram. W tym właśnie języku odprawiano pierwsze obrzędy w Kościele powszechnym; był to bowiem język, którego używał Jezus Chrystus i apostołowie.

Obecnie lekcya, epistoła, ewangelia i niektóre modlitwy czytane bywają nietylko w języku syryjskim (aramickim), ale też i arabskim, ten bowiem język od czasu najazdów i zawojowania Syryi przez Arabów jest dla miejscowej ludności bardziej zrozumiały. Syryjscy kapłani używają mitry greckiej; paramenta różnią się kształtem od łacińskich. Syryjczycy spożywają komunię św. pod jedną postacią. Podczas mszy uroczystej przygrywają na flabellach, dzwonkach, tymfanach. Patryarchą syryjczyków jest mons. Ephrem II. Rahmani, który rezyduje w Mardin, Mezopotamii.

Obrządek grecki.

Twórcą liturgii greckiej jest św. Jan Złotousty (Chryzostom), który uprościł i skrócił liturgię, ułożoną przez św. Bazylego. W kościele greckim może być przy mszy św. przy jednym ołtarzu kilku współcelebrantów, którzy współuczestniczą w ofierze pierwszego oficyanta. Obrządek ten wymaga, aby przy ołtarzu wielkim (*vima*) znajdował się po stronie ewangelii mały ołtarzyk (*protasis*), na którym się przygotowuje chleb kwaszony i wino, i gdzie dyakon, po komunii ludu, spożywa części konsakrowane Krwi św., pozostałe w kielichu. Paramenta greckie kształtem różnią się bardzo do łacińskich, natomiast są bardzo podobne do paramentów, używanych w ruskiej cerkwi. Ornat kapłański (felonion) jest z przodu otwarty, biskupi podobny do dalmatyki łacińskiej; pas biskupi ma ozdobę zwaną „hipognation“, zwisającą nad prawem kolanem. Dyakon po wierzchu dalmatyki nosi stułę z napisem: *Aigios*, *aigios*, *aigios* (święty). Na początku mszy pontyfikalnej biskup błogosławi ołtarz księgą ewangelii, a następnie udziela błogosławieństwa ludowi, trzymając w prawicy „tricerion“ (potrójną świecę, oznaczającą Trójcę św.), a w lewicy „dicerion“ (świecę podwójną, będącą symbolem dwojakiej natury Chrystusa). Podczas mszy uroczystej ewangelię śpiewa dyakon z ambony. Uroczystą jest chwila, gdy w czasie podniesienia, wśród głębokiej ciszy wszyscy koncelebranci wygłaszają równocześnie słowa św. tajemnicy. Podczas komunii biskup podaje koncelebrantom części konsekrowane do rąk i ci komunikują się sami; kielich z przenajśw. Krwią podają sobie kolejno. Śpiew alumnów podczas nabożeństwa jest czysto bizantyński, oparty na wzorach św. Jana Damasceńskiego.

Zarząd rzymskiego kolegium greckiego powierzył papież w roku 1897 OO. Benedyktynom, alumni dzielą się na trzy grupy: Greko-Helenów, Greko-Melchitów i Greko-Italów.

Obrządek grecko-rusiński.

Hierarchię kościelną otrzymali Rusini po przyjęciu chrztu przez ks. Włodzimierza, który zaślubił Annę, córkę cesarza greckiego Bazylego, a ta sprowadziła na Ruś biskupów i kapłanów greckich z Carogrodu. Rezydencyą biskupów ruskich był od czasów najdawniejszych Kijów. Po schizmie Michała Cerularyusza (r. 1054), gdy inne narody słowiańskie oderwały się od Rzymu, Rusini pozostali wiernymi Stolicy Apostolskiej. W r. 1255 Daniło I otrzymał od papieża Inocentego IV koronę i tytuł króla Rusi. Z wyjątkiem księcia Ostrogskiego i niektórych biskupów, którzy po synodzie brzeskim odstąpili od cerkwi katolickiej, Ruś cała, jako złączona z Polską, pozostała wierną Rzymowi i dopiero w zeszłym wieku Rosya przemocą oderwała kilkanaście milionów unitów od jedności z Kościołem katolickim. Cerkiew unicka liczy dziś przeszło 4,000.000 wiernych; należy do niej 1 arcybiskupstwo (we Lwowie) i 4 biskupstwa: w Przemyślu, Stanisławowie, oraz w Eperies i Ungwar na Węgrzech. Obrządek rusiński jest bardzo zbliżony do greckiego; główna różnica polega na tem, że językiem cerkiewnym jest starosłowiański a nie grecki.

Leon XIII fundował w Rzymie kolegium dla alumnów ruskich; zostaje ono pod kierunkiem OO. Jezuitów; rektorem jest ks. I. Polidori. Prokuratorem cerkwi ruskiej w Rzymie jest mons. Bazyli Lewicki, który zazwyczaj celebruje uroczystą mszę św. w czasie oktawy Trzech Króli, w kościele San Andrea della Valle.

Rzym 6 stycznia. *K. Rosscsyc.*

stawi mi nogę. Należy więc zupełnie wzbronić pracy cudzoziemcom. W takim duchu petycyę wnieśli właśnie przemysłowcy do ministeryum w Saksonii. Do tego ruchu przeciw robotnikom cudzoziemcom przyłączyły się obecnie samorządy miejskie, magistraty i również wysyłają petycye o wzbronienie zarobkowania przybyszom, motywując żądanie swoje tem, że im więcej w Niemczech pracuje cudzoziemców, tem bardziej wzmaga się brak pracy wśród robotników niemieckich, a o zabezpieczenie im egzystencyi magistraty winny się troszczyć. Należy zauważyć, że dążności te nietylko nie napotykają przeszkód, lecz, przeciwnie, zawsze i wszędzie znajdują grunt podatny, gdyż rządy już oddawna starały się, o ile to było tylko możliwe, aby niemiecki rynek pracy oczyścić zupełnie z elementu zagranicznego. Teraźniejsze przesilenie i brak roboty dały temu kierunkowi tylko jeden bodziec więcej i pozór przyzwoitości. Przed wszystkimi poszło naprzód maleńkie księstewko Anhalt — poleciło ono już nietylko ukończyć ze wszystkimi zagranicznymi robotnikami rachunki, ale wydało również rozkaz odstawienia ich do ojczyzny. I oto ów mikroskopijny kraik, rozprawiwszy się tak kategorycznie z cudzoziemcami, zjednał sobie w Niemczech ogólną sympatyę i uznanie.

„Wszystkie te zarządzenia są domową niemiecką sprawą — a każdy jest panem w swoim domu. Ale zagranica, a zwłaszcza Rosya a tak samo i Austrya winny wyprowadzić ztąd dwa wnioski: jeden czasowy i drugi ogólny. Najpierw byłoby pożądanem, aby zawczasu przedsięwzięto odpowiednie środki w celu ustrzeżenia naszych robotników od bezcelowej podróży do Niemiec na zarobek i od pieniężnych strat, połączonych z taką podróżą, a następnie, aby przy zawieraniu nowego traktatu handlowego z Niemcami nie zaniedbano zabezpieczyć robotnikowi polskiemu i w ogóle każdemu austryackiemu i rosyjskiemu poddanemu takich samych praw i takiego samego stanowiska w Niemczech, z jakich niemieccy poddani korzystają w Austryi i Rosyi i przypomnieć Niemcom, że my jesteśmy także panem w naszym domu."

KORESPONDENCYE.

Warszawa 6 stycznia.

(*Teatr warszawski.*)

W teatrze ciągle zmiany. Oto po nominowaniu prezesem teatrów radzcy Herszelmana — wychodzi dotychczasowy wiceprezes Vacqueret. Pan Vacqueret podał się do dymisyi po wysłużeniu czterdziestu lat z górą w rozmaitych dykasteryach. Ustąpienie jego nie wywołało u nas ani żalu, ani zdziwienia. Gdyby głębiej sięgnąć, możnaby w kołach teatralnych znaleść wielu zadowolonych, bo pan V. umiał być przykrym w stosunkach a tak fiskalnym, że dawni prezesi tetrów Karandiejew i Iwanow musieli aż hamować jego gorliwość. Zresztą, będąc biurokratą nawykłym do skrupulatnego odrabiania papierów, rozwinął być może część kancelaryjną w teatrze, lecz na rozwój sztuki nie wpłynął. Na czasy jego rządów w teatrze przypadł nawet upadek finansowy i artystyczny scen naszych, co właśnie możnaby przypisać niekompetencyi i obstrukcyi biurowej. Należy nadmienić, że pan Vacqueret był z ojca, pochodzenia francuskiego i pochodzenie to lubił akcentować.

Następcą Vacquerert'a jest pan Karaffa-Korbut, Rosyanin, urzędnik w zarządzie kolei mikołajewskiej. Nominacya urzędnika kolei na stanowisko wiceprezesa teatrów objaśnia się dopiskiem, powtórzonym przez wszystkie czasopisma warszawskie, że p. Karaffa jest „dobrze obznajomionym z ekonomią i rachunkowością" — jestto wskazówką, że obecny prezes Herszelman bezpośrednio będzie wglądał w sprawy sztuki, gdyż dotąd faktycznym referentem wszystkich interesów był wiceprezes, a prezesi byli tylko wyższą instancyą. Wieść powiada, że p. Herszelmann ma doświadczenie i jest gorącym zwolennikiem sztuki, a także i porządku. Ład podobno, począwszy od przypomnienia obowiązku o goleniu wąsów, zatacza coraz szersze kręgi. A te wąsy to nie bagatela! W ostatnich czasach zalepiano je cielistą kitajką, lecz niektórzy artyści ani myśleli o rezygnowaniu z męzkiej ozdoby twarzy, na czem cierpiała mocno charakteryzacya. Również nastąpiły obostrzenia pożądane w stosunku baletowych rozwydrzeń. Tłum baletowy lubił ze sceny prowadzić na migi rozmowy całe z „gogusiami" wszelkiego gatunku, a kostyumy swe nakręcał do tego, której z „elastycznych" w czem było do twarzy. Jest więc nadzieja, że przyjdzie obostrzenie i na wybryki miernot aktorskich, które dotąd dla urody grały w intrygach zakulisowych pierwsze skrzypce.

Wogóle my tu oczekujemy na gruntowną reorganizacyę teatrów i to w duchu najbardziej dla nas pożądanym, no i dla powodzenia materyalnego także.! *G.*

Proces o szpiegostwo.

Wiedeń 9 stycznia.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził byłego rotmistrza Aleksandra Carinę za zbrodnię szpiegostwa na 4 i pół lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co kwartał, oraz ciemnicą i twardem łożem co 1 lutego każdego roku, nadto na utratę szlachectwa i wydalenie z krajów austryackich.

Obrońca zasądzonego Cariny zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie przeciw wymiarowi kary.

Kronika.

Lwów, dnia 9 Stycznia.

Cesarz w towarzystwie arcyks. Franciszka Salwatora i książąt Leonarda, Jerzego i Konrada bawarskiego wyjechał w środę po południu na polowanie dworskie do Mürzsteg, skąd powróci 11 bm.

Hr. Lonyay. Z Budapesztu donoszą do *N. Wr. Tagblattu*, że hrabina Lonyay nie chce mieszkać nadal w dobrach węgierskich swego męża i że hrabstwo Lonyay przenoszą się za granicę, a dobra na Węgrzech będą sprzedane.

Minister dr. Rezek w środę popołudniu powrócił do Wiednia. Pobyt jego w Pradze miał wyłącznie charakter prywatny, minister nie przyjmował też żadnej osobistości politycznej.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia. Zastępstwo objął wiceprezydent Dylewski.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 10 stycznia 1902 w zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. I. Zakrzewski „Nauka o cieple, część II". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7·30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs języka łacińskiego. Część I".

Lista wyborców do Rady m. Lwowa jest już ułożona; od 16 tm. będzie można ją przejrzeć w prezydyum magistratu.

Tajemnicza sprawa. W czwartek 9 b. m. o godz. 8 rano, wykopał strażnik Jan Nowak na wzgórzu janowskiem, niedaleko pomnika Wiśniowskiego, pod parkanem ogrodu Sióstr Felicyanek z rowu — trumienkę, w której znaleziono zwłoki dziecka płci męskiej już w rozkładzie. Stwierdzono, że zwłoki były zakopane od dni 14. Czy dziecko umarło śmiercią naturalną, czy gwałtowną — lekarze orzec nie mogli. Sprawę oddano prokuratoryi.

Wielką kradzież popełniono w środę wieczorem w biurze tow. akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie ul. Kościuszki 5. Do biura dostał się złodziej, splądrował naprzód pomieszkanie sekretarza, tam spakował garderobę i bieliznę w tłumok, którego jednak nie zabrał z sobą. Następnie udał się do kancelaryi, znalezionymi kluczykami otworzył kasę wertheimowską, gdzie było akcyi na 100.000 złr. tych jednak nie brał. Zabrał tylko, po rozbiciu biurka 2 węgierskie losy premiowe: s. 266 nr. 2 i s. 4518 nr. 1, zabrał dalej los miasta Budy i Freiburga s. 45706 i s. 4753 nr. 3. Przedziurawił dłutem leżące w jednem biurku dwie kobiece fotografie. W trzecim pokoju rozbił już biurko, ale spłoszony przez powracającego dozorcę domu, uciekł przez okno. Kradzież spostrzeżono tego samego wieczora.

Napad. Do kantoru Stan. Kossowskiego, właściciela drukarni (Akademicka 5), wszedł odprawiony niedawno przez Kossowskiego 18-letni robotnik Ołeksa Kunicki, wyciągnął nóż i rzucił się na Kossowskiego: napadnięty zdołał się usunąć, narobił krzyku, a Kunicki uciekł.

Z kroniki policyjnej lwowskiej. Brühlowi, zamieszkałemu przy ul. Młynarskiej 4 skradziono w nocy z środy na czwartek z mieszkania pościel, złote i srebrne przedmioty wartości 1200 koron.

Tej samej nocy znalazł dorożkarz nr. 288 na ul. Łyczakowskiej palto męskie z papierami Józefa Hłaski.

Amalia Kremer zgubiła w środę wieczorem na ul. Teatralnej lub Skarbkowskiej banknot na 100 złr.

Do warsztatu ślusarskiego Edwarda Płońskiego ul. Pełczyńska 11 w nocy z środy na czwartek skradziono najlepsze narzędzia ślusarskie wartości 250 k.

Na szkodę J. Mieleckiego zamieszkałego ul. Panieńska l. 8 skradziono bieliznę wartości przeszło 600 kor.

A. Bargelowi (Smerekowa l. 5) skradziono bieliznę ze strychu wartości 200 k.

Ze sklepu N. Menkes Trybunalska 1 skradziono w nocy z środy na czwartek gotówkę, weksle i papiery wartościowe wartości 1300 k.

W Stanisławowie wydarzył się dnia 4 bm. bardzo smutny wypadek. Około godz. 6 wieczorem szedł ulicą Zosina Wola, od rogatki do miasta, Rubin Peczenik, kramarz, z żoną Blimą i córką, dwudziestoletnią Elką. Równocześnie przechodziło chodnikiem kilku dragonów, którzy konwojowali wóz, naładowany owsem. Dragoni zaczepili idącą przodem córkę. Matka chciała córce pospieszyć na pomoc. Jeden z dragonów odepchnął matkę tak jednak nieszczęśliwie, że ta upadła pod koła nadjeżdżającego wozu, który całym ciężarem przejechał przez głowę upadającej. Nieszczęśliwej rozprysnął mózg. W oczach męża i córki wyzionęła ducha.

W Samborze zawiązał się pod przewodnictwem starosty p Kieszkowskiego komitet dla uroczystego obchodu przypadającego w rb. 25-letniego jubileuszu pontyfikatu Ojca św. W skład komitetu weszli przedstawiciele duchowieństwa i osoby świeckie obu obrządków i wszystkich stanów. Obchód uroczystości wyznaczono na koniec miesiąca lutego.

Parcelacya dwóch obszarów dworskich w Galicyi wschodniej. Znowu dwie większe posiadłości ziemskie — jak donoszą do dzienników ruskich — mają uledz parcelacyi. Specyalnością w tym kierunku odznacza się paroch z Baliniec (poczta Gwoździec) ks. Tytus Wojnarowski, należący do stronnictwa moskalofilskiego, o ile sądzić można z pochwał, jakich mu nie skąpi *Hałyczanyn.*

Rozparcelowaniu ulegną w czasie najbliższym dwie wsie: Pobereże w powiecie stanisławowskim i Żywaczów w powiecie Horodenka. Posłuchajmy, co mówi ks. Wojnarżwski o każdej z tych posiadłości: Pobereże zajmuje obszar 1 300 morgów, a w ich liczbie 400 morgów lasu, zresztą są pola orne, łąki i pastwiska Ziemia tam najlepsza w całym powiecie stanisławowskim, pastwiska zaś najlepsze w całej Galicyi.

Przeciętnie mórg ziemi kosztować będzie 140 zł. Ktoby zamierzał wziąć udział w parcelacyi, powinien spieszyć, albowiem dnia 20 stycznia ks. Wojnarowski przystąpi do zawarcia kontraktu kupna z dziedzicem.

Wieś Żywaczów, pomiędzy Tłumaczem a Horodenką, obejmuje 600 morgów ziemi ornej, a 20 morgów łąk. Ziemia tam pszeniczna, najlepszy czarnoziem. Mórg ziemi wypadnie przeciętnie po 195 złr.

Zamach samobójczy. Z Białej donoszą: Dyrektor bialskiego towarzystwa zaliczkowego, Ignacy Schwarz, jak się zdaje pod wpływem utraty jedynej córki w przystępie szału oblał się spirytusem i podpalił się. Na krzyk jego zbiegli się sąsiedzi i zdarli płonące ubranie. Schwarza w stanie nieprzytomnym przewieziono następnie do szpitala.

Na uniwersytecie wiedeńskim studenci zamierzali wczoraj znowu demonstrować przeciwko profesorowi Exnerowi. Tymczasem prof. Exner nie pojawił się, a zamiast niego przyszedł dziekan Kollisko, który zapewnił studentów, iż są fałszywie poinformowani o działalności prof. Exnera w tej sprawie, i zawezwał ich, aby w własnym interesie wykładom nie przeszkadzali. Studenci oświadczyli, iż dziś dadzą odpowiedź.

Smutne procesy. Z Wiednia donoszą: Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Korwin Sarneckiemu i jego ajentowi Gedalie Lauterbachowi o długi, zaciągnięte sposobem oszukańczym w Wiedniu. Oskarżony nie przyznaje się do winy; twierdzi, że liczył na pomoc krewnych. Jeden z z adwokatów, zastępujący poszkodowanych, wniósł, aby rozprawę odroczyć z powodu, że nadeszły liczne listy w polskim języku, które inne osoby w tej sprawie kompromitują. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi. Trybunał uchwalił dać listy przetłómaczyć i jutro poweźmie co do wniosku adwokata uchwałę.

Na dziś zapowiedziana była rozprawa karna przeciwko Maryanowi Bogdanowiczowi o sprzeniewierzenie gobelinów powierzonych mu przez panią della Scalla. Rozprawę odroczono.

Trzęsienie ziemi. Z Teodozyi na Krymie telegrafują pod d. 9 bm.: Wczoraj popołudniu dało się tu uczuć trzęsienie ziemi trwające chwilę; pewna liczbę domów doznała uszkodzeń.

Wyprawa do bieguna południowego. Do Berlina przyszło telegraficzne zawiadomienie, że okręt „Tauglin", na którym wyruszyła niemiecka ekspedycya da bieguna południowego, znajdował się w dniu 21 grudnia zr. pod 44 st. półn. szer. i 79 stop. długości. Na pokładzie okrętu wszyscy są zdrowi.

Handlarze dziewcząt. We Wrześni — jak donoszą do pism niemieckich — uwięziono 10 handlarzy dziewcząt w wieku od 14 do 19 lat, pochodzących z okolic Wilna i Kutna. Obrali oni drogę przez Strzałkowo, gdzie przeszli granicę i Września, a celem ich podróży była Ameryka południowa. Wszyscy uwięzieni są żydami.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału zawiadomił prezes p. Krechowiecki, że na wieść o zamierzonem przybyciu Sienkiewicza do Krakowa prezydyum Tow. wysłało telegram powitalny. Przyjazd Sienkiewicza został wprawdzie odroczony, mimo to telegram doszedł jego rąk, a znakomity pisarz odpowiedział telegraficznie: „Adam Krechowiecki, Lwów. Dziękuję najserdeczniej towarzystwu za depeszę, którą przesłano mi z Krakowa. Sienkiewicz." Nie poprzestając na tem krótkiem podziękowaniu, przesłał Sienkiewicz p. Krechowieckiemu list, w którym między innemi pisze: „Przesłałem depeszę dziękczynną za ten telegram, który syn mój przywiózł mi na święta do Warszawy. Jakkolwiek wiadomość o moim przyjeździe do Krakowa nie była prawdziwą, wdzięczny wam jestem całem sercem i proszę Cię, abyś podziękował odemnie Towarzystwu i zapewnił, że ta sympatya i uznanie, jakie mi okazują koledzy, będą mi zawsze równie drogie. To, co ja robię, jest tylko jednem ogniwem w służbie powszechnej, ale im bardziej człowiek czuje się ogniwem w wielkim łańcuchu, im mniej czuje się odosobnionym, tem mu na świecie lepiej. Przytem jest pewność, że te ogniwa, które wiąże wielka miłość do kraju, nie rozpadają się nigdy."

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono w zasadzie przystąpić do „Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich."

Konkurs na posadę nauczyciela technologii mechanicznej i konstrukcyę maszyn rolniczych z płacą 2800 kor. z dodatkiem 600 kor. ogłasza wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie.

„Skała" lwowska urządza w sobotę 11 bm. wieczór karnawałowy.

Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie urządza dnia 1 lutego br. w salach Strzelnicy miejskiej wieczorek z tańcami.

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

Laura księżniczka Jabłonowska z Bursztyna 10 kor.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę po raz pierwszy ‚Kajetan Orug" dram. Konczyńskiego

W niedzielę o godz 3 „Jasełka".

MAŁY FEJLETON.

Dusza polska.

Efektowne aforystyczne określenia charakteru polskiego nie należą w literaturze europejskiej do rzadkości. „Papugi narodów", „Francuzi północy", „geniusze bez teki", „tacy, co umrzeć umieją, lecz żyć nie potrafią", „Hamleci Europy", „Donkiszoci północy", „przedmurze Wschodu", „Jeremiasze słowiańscy", „Lwie serca w żabotach i pudrowanych perukach" — któżby nie słyszał tych dzwonków frazeologii literackiej, odzywającej się po milion razy w poezyach, powieściach, pamiętnikach z podróży, artykułach politycznych, felietonach itp.

W tym bukiecie retoryki aforystycznej przewaga jest po stronie kwiatów, mających woń ostrą, niemiłą, drażniącą, z których chlubić się nie mamy powodu. A w świeższym czasie przybyła do wiązanki świecideł literackich nowa perełka frazeologii lśniącej, niezmiernie subtelna w rzeźbie stylowej, niezmiernie interesująca w połysku, a lubo zrodzona w konchach sympatyi wielkiej do społeczeństwa polskiego, przepełniająca smętną zadumą dusze myślące.

Oto w *Odeskich nowostiach* felietonista teatralny p. Altalena, skorzystał z występów gościnnych trupy p. Bolesławskiego i z benefisu pani Łąckiej-Pawłowskiej, aby wyspowiadać się ze swych sympatyi dla Polaków i objaśnić genezę tych uczuć. P. Altalena, estetyk pełen smaku i finezyi, mówi na wstępie felietonu swego, że każdy człowiek ma swoją ulubioną, wyśnioną krainę. Mignon opiewała kraj, gdzie pomarańcza dojrzewa. Lermontow dał nam opowieść o duszy, której anioł zaśpiewał niegdyś pieśń niebiańską i dusza ta odtąd żyje tem wspomnieniem, męczy się na świecie, tęskni za melodyą anielską, której żaden śpiew ziemski zastąpić nie może. Każdy ma taki kraj i taką pieśń.

Większość z nas zaczyna od tego, że się na niewidziane rozkochuje w Italii. Od tego i ja zacząłem — mówi p. Altalena. — Było to bardzo dawno, w owe lata, gdy fantazyę naszą porywa wszystko, co jaskrawe, błyszczące, wyraziście odcieniowane. Taką jest właśnie piękność Włoch, nawet z posłuchu. Tam wszystko albo tak, albo nie, bez środka: dzień jaśniejszy, noc ciemniejsza niż u nas, i wszystko wogóle jaśniejsze i ciemniejsze niż u nas.

Stopniowo, z biegiem lat, obok tej namiętności do potężnej gamy majorowej, zrodziła się w p. Altalenie miłość do nieokreślonych przelewów chromatycznych, do półtonu, do półcienia, do niepochwytnych drgań wszelkiej przelotności. I wtedy to p. Altalena „rozkochał się w polskiej narodowości".

A teraz słuchajcie. Cytuję dosłownie:

„Istnieje taka bajka o zaczarowanym zamku, leżącym na wschód od słońca i na zachód od księżyca. Wyspa, na której stoi ten zamek, musi być podobną do Polski. Leży ona na granicy Zachodu i Wschodu. Zachód i Wschód — to księżyc i słońce, to dwa bieguny, w niczem niepodobne do siebie, zawsze różne i nigdy nie dające się pogodzić. To pogodzenie ich Polsce przypada w udziale.

„Czem są Polacy? Spojrzcie na ich twarz: to Słowianie z profilu a Francuzi *en face.* Zbadajcie ich ruchy. Gdzie się w nich kończy majestat wielkopańskiej buty słowiańskiej i gdzie się zaczyna dźwięczna nerwowość Europy — tego nikt nie określi, ale jakże się czuje, jak ujmująco się czuje tę niepochwytnie harmonijną dwoistość typu przejściowego! Wsłuchajcie się w ich mowę. W obszerną, poważną, stateczną pełnodźwięczność, właściwą mowie, zrodzonej na bezgranicznej równinie słowiańskiej, suto i gęsto wpiotły się jak dzwonek brzęczące nuty, wobec których blednieje Paryż.

„Zajrzyjcie w głąb ich duszy, od duszy ich przejdźcie do ich dziejów — we wszystkiem znajdziecie to zgodne, osobliwe zlanie się Wschodu z Zachodem, tę czarującą harmonię fletu i harfy, — w każdym zaś momencie ich życia i historyi napotkacie coś nieobcego i nie swojskiego, coś przelotnego, ponętnie niejasnego, co nie jest

„ani dniem, ani nocą, ani światłem, ani cie- [niem."

„Oto dlaczego, gdy przyszedł na mnie czas pokochać tak, jak się teraz kocha, wszystko, co chwiejne, niedopowiedziane, nieokreślone, pokochałem narodowość polską."

Tak! niewątpliwie! to tylko literatura, bardzo piękna i sympatyczna literatura. Ale w tej frazeologii poetycznej błąka się jakaś nuta, jakby istotnie z duszy polskiej wykradziona. To nie ścisła spowiedź psychologa ras i narodów, ale wrażenie artysty, a w tem wrażeniu jest zawsze „Dichtung und Wahrheit". I niby się cieszę z tego, co p. Altalena napisał, a jednak jakoś mi dziwnie. I kocham tę duszę polską i lękam się jej. A wy? Może się uśmiechniecie ironicznie, a może powtórzycie za Słowackim: „Mówię, bom smutny i sam pełen winy."

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczorajsza premiera „Doktor Maszkow" Piotra Boborykina, sztuka tłómaczona z rosyjskiego, była z wielu powodów bardzo zajmującą i dodatnio odbijała się od tych wszystkich z niemieckiego tłómaczonych sztuk, któremi nas już przekarmiono. Boborykin poważnie patrzy na życie; obowiązek dla niego jest rzeczą świętą, gdy więc nastanie konflikt między obowiązkiem a sercem, to serce musi oddać siebie na ofiarę. Innego rozwiązania konfliktu nie ma. Głęboko sięga Boborykin w dusze i serca ludzkie. Cała jego sztuka owiana jest jakimś smętkiem poważnym, tak silnym, że go nawet umniejszyć nie może prostota faktury.

Doktor Maszkow za młodu zawiązał stosunek z jakąś szwaczką i ma córkę, obecnie już 20-letnią pannę, Manię studentkę medycyny. Obie kobiety, matkę i córkę trzyma w swym domu, córkę kształci, ale nie dał im pozycyi socyalnej; poniekąd je ukrywa. Dziś jest sławnym lekarzem, a chociaż włosy mu już bieleją, kobiety przepadają za nim. Kocha się w nim także Helena Osudina, której mąż jest umierający. Maszkow zapłonął również namiętnością do Heleny.

Wyznali to sobie; on jest natarczywy, bo go namiętność napadła, ale ona czeka na śmierć męża. I gdy ta śmierć przyszła, oboje mają się połączyć. Występuje teraz jednak Mania w obronie swej matki i przypomina ojcu jego obowiązki; idzie także do Osudiny i wyjaśnia jej, że jej ojciec jest już z inną kobietą związany. Ale jej matka, kobieta prosta, dla miłości Maszkowa chce siebie oddać na ofiarę. Oświadcza to Maszkowowi, a nawet idzie do Osudiny i prosi ją, by uszczęśliwiła Maszkowa.

Chce nawet ratować Osudinowę i Maszkowa przed intrygą Litowcewa, wykonawcę testamentu zmarłego męża Osudinowej, który chcąc posiąść Osudinową, wikła ją i Maszkowa w intrygę, rozgłaszając, że oni śmierć męża przyspieszyli. Mania również czyni ofiarę: nie chce praw swoich dochodzić i z matką odjeżdża, by kończyć studya na uniwersytecie. Obie kobiety nigdy już nie wrócą do Maszkowa, otwierając mu drogę do szczęścia z Osudinową. Ale i Osudinowa, poznawszy prawa tamtych kobiet, nie przyjmuje ofiary; i ona nie przyczyni się do złamania obowiązku.

Z serca swego czyni ofiarę i opuszcza Maszkowa. I tak oto, on, który obowiązek gotów był złamać, gdy go namiętność opadła, zostaje zupełnie sam. Obowiązku nie spełnił, ukarany więc jest w uczuciach serca.

Sztuka ta graną była wcale dobrze. Bohaterką była pani Solska w roli Mani, utworzywszy piękny typ studentki rosyjskiej. Doskonałą też była pani Stachowiczowa, Otrębina i Wojnowska. Z ról męskich tylko pp. Hierowskiego i Chmielińskiego miały szersze pole.

* **Koncert polski w Petersburgu** odbył się niedawno na rzecz tamtejszego rzym. kat. towarz. dobroczynności, staraniem artystki opery p. Bolskiej (hr. Brochockiej). W koncercie uczestniczyli prócz Polaków, śpiewacy opery cesarskiej. Koncert miał świetny przebieg; publiczność, mimo bardzo wysokich cen, wypełniła salę koncertową po brzegi.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Krakowianin p. I. Z. St. napisał osnutą na tle wypadków wrzesińskich trzyaktową sztukę pt. „Krzyżacka dłoń". Figurują w niej Piaseccy i ich dzieci, nauczycielka Omańkowska, krawiec Żołnierkiewicz z żoną, szewc Chojnacki, 13-letni Antoś, ksiądz katecheta Laskowski i żandarm. Sztukę tę wystawić chciała „Gwiazda" krakowska, a dochód przeznaczony był na dzieci wrzesińskie. Tymczasem policya krakowska zakazała na razie (?) wystawienia tej sztuki.

— Statut stowarzyszenia, mającego na celu ochronę opodatkowanych, uzyskał zatwierdzenie. Na jego podstawie odbędzie się w najbliższym czasie zgromadzenie opodatkowanych, celem wybrania wydziału, ktoryby wprowadził stowarzyszenie w życie i udzielał pomocy i opieki osobom przeciążonym podatkami.

— Większe zakłady przemysłowe w Galicyi zachodniej, między innemi browary Götza w Okocimiu, ks. Sanguszki w Tarnowie, Johna w Krakowie, fabryka wagonów w Sanoku dążą do zerwania stosunków z pruskiemi kopalniami węgla. Z tego powodu w ostatnich dniach zaczęto sprowadzać na próbę węgiel z kopalni „Niwka" w Królestwie Polskiem, należącej do Towarzystwa Sosnowickiego, złożonego z Polaków i Francuzów. Do Austryi wchodzi rocznie około 60.000 wagonów węgla pruskiego, z tego przypada na Galicyę blisko 6000 wagonów po 180 koron. Węgiel z kopalni „Niwka" wytrzymuje podobno konkurencyę z węglem pruskim co do ceny i jakości.

— Sekcya prawnicza rady miasta: 1) postanowiła zwołać posiedzenie na przyszłą środę, celem uchwalenia regulaminu wyborczego wobec zapowiedzianych na kwiecień wyborów nowej rady miejskiej, — 2) powzięła zasadniczą uchwałę, że wszyscy urządnicy magistratu, objęci systemizowanemi kategoryami służbowemi, mają charakter stałych urzędników magistratu, — 3) uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek, zawierający prośbę do 9 członków komitetu muzeum narodowego, którzy zgłosili swą rezygnacyę, aby cofnęli, swoją rezygnacyę. Rezygnacyę owych 9 członków z hr. Tarnowskim wywołała uchwała rady miejskiej, postanawiająca, że nominacya dyrektora i kustosza muzeum następuje po wysłuchaniu opinii komitetu muzeum, gdy dawniej następowała na przedstawienie komitetu.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

-- *Posener Tagblatt* donosi, że zamierzone jest przeniesienie jednego bataljonu piechoty do Śremu i jednego bataljonu piechoty do Wrześni. Doniesienie to potwierdzają ze strony miarodajnej z tym dodatkiem, że natychmisst rozpocznie się budowa baraków, a po ich ukończeniu nastąpi przeniesienie wojska.

— Z Berlina donoszą znowu o wydaleniu akademików Brodzkiego z Warszawy i Mazurkiewicza z Litwy za to, że wzięli udział w „demonstracyi" przeciwko profesorowi Schiemanowi.

— Sąd rzeszy w Lipsku rozpatrywał rewizyę, wniesioną przez prokuratora w Lesznie przeciwko wyrokowi tamtejszej Izby karnej, uwalniającemu mowców wiecu gostyńskiego, oskarzonych o podburzanie. Proboszcz tamtejszy ks. Falkowski i odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego* zostali oskarzeni o rozdawanie broszur wiecowych. Sąd rzeszy rewizyę odrzucił, wobec czego wyrok uwalniający stał się prawomocnym.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Rozmaite i u nas opisywano uczty wigilijne a nie pamiętano o tej, która odbyła się w cytadeli warszawskiej, na odwachu wojskowym, gdzie młodzież winna manifestacyi przed konsulatem, odsiadywała karę. Nastrój tam panował serdeczny bardzo, a nie zabrakło nawet choinki... Już to w ogóle skazańcy mogą sobie powiedzieć za... „Zemstą nietoperza"... „pyszne więzienie!"... Pomieszczono ich przedewszystkiem razem, w czterech, komunikujących się ze sobą pokojach, — odżywiają się na równi z oficerami odsiadującymi tu drobne przewinienia porządkowe, nie czyniąc żadnych przeszkód ani odwiedzającym ani nie wzbraniając zaopatrywania więźniów w bardziej wyszukane wiktuały. Dwa tygodnie temu, tj. w drugie święto Bożego Narodzenia, uwolniono już pierwszą partyę studentów, skazanych na dwa tygodnie, reszta ustąpi za dwa dni. Pozostanie tylko jeden wychowaniec szkoły Mittego aż do terminu trzech miesięcy. W miarę opuszczania odwachu młodzież powraca do zakładów naukowych bez żadnych przeszkód.

Konferencye czesko-niemieckie.

Praga 9 stycznia.

W sprawie konferencyj ugodowych czesko-niemieckich, które się teraz mają rozpocząć w Wiedniu, pisze *Hlas Naroda*, że sądząc z obecnego zachowania się stron interesowanych, konferencyom tym nie można wróżyć pomyślnych rezultatów. W sejmie czeskim jedynie przedstawiciele szlachty czeskiej wyrazili nadzieję, że ugoda czesko-niemiecka może przyjść do skutku. Członkowie niemieckiej szlachty liberalnej oświadczyli gotowość do pracy nad wytworzeniem *modus vivendi* między Niemcami a Czechami. Ale też na tem i koniec. Ani wódz niemieckich po-

stępowców, dr. Eppinger—pisze *Hlas Nar.* — ani jeden z przewódców młodoczechów, dr. Herold nie wierzą w przyjście ugody do skutku. Niemieccy ludowcy milczą, a wszechniemcy i czescy radykali są stanowczo przeciwni wszelkim konferencyom ugodowym.

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* pisze, że jeżeli projektowane konferencye nie dopiszą, rząd rady państwa wcale nie zwoła. Coby potem miało nastąpić, nikt dziś jeszcze powiedzieć nie może. „Nam się zdaje, że dr. Körber użył tej sprawy jako pogróżki najpierw pod adresem posłów, a następnie wyborców. Snać przyjdzie potem do absolutyzmu, albo jakiego innego przewrotu. Dobrze, ale wątpimy, czy na ten krok zezwoli korona, dopóki nie będzie wprost wykluczona możność zawarcia ugody z Węgrami drogą parlamentarną. Przy dzisiejszej konstelacyi rozstrzygną o tem południowi Słowianie i klub centrum czyli byłe katol. stronnictwo ludowe, pod warunkiem, żeby nie przyszło do obstrukcyi. Dlaczegożby tedy miał się dr. Körber wzbraniać zwoływania rady państwa?"

„Czesko niemieckie konferencye—piszą *Nar. Listy*—będą się odbywały w zupełnie inny sposób, niż w r. 1900. Dr. Körber będzie się osobno porozumiewał z Czechami a osobno z Niemcami, z przedstawicielami poszczególnych stronnictw, o ile są gotowi w definitywnych i merytorycznych konferencyach brać udział, raz dlatego, aby mógł wybadać, jakie są widoki powodzenia tych układów, powtóre dlatego, aby mógł określić cele i granice żądań. Rząd przy tem nie myśli bynajmniej eksponować się, ale chce pozostać w rezerwie, która pod tak powabnem mianem ukrywa niedostatek własnej woli, brak własnego programu, własnej decyzyi i własnego stanowiska. Z rozmów, które będzie miał dr. Körber z mężami zaufania poszczególnych grup obu obozów chce się przekonać, czy będzie wskazanem wejść w definitywne układy. Jeżeli się okaże, że rozprawy nieobowiązujące i prywatne, które będą miały znaczenie prowizorycznych, nie będą wróżyły pomyślności całej akcyi, konferencye nie będą wcale zaczynane."

Ostatnie wiadomości.

Neue Freie Presse, która przyniosła za lwowskim *Wiekiem XX* wiadomość o zachwianiu stanowiska namiestnika hr. Pinińskiego, donosi dziś, iż z kompetentnego źródła dowiaduje się, że wiadomość ta nie ma podstawy.

Telegramy i telefonematy.

Kluby i komisye,

Wiedeń 9 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej przy pozycyi „najwyższa Izba obrachunkowa" p. Kozłowski domaga się ustawowego załatwienia organizacyi tego urzędu, który powstał w czasie zawieszenia konstytucyi i dotychczas nie opiera się na podstawie konstytucyjnej. Mowca zwraca także uwagę na konieczność ściślejszego niż dotąd przystosowania formy zamknięć rachunkowych do formy budżetów.

Minister skarbu Boehm Bawerk uznał, że to ustawowe unormowanie organizacyi Izby obrachunkowej jest potrzebne.

Następnie pozycyę omawianą przyjęto, jak również pozycyę „Długi państwowe".

Z kolei przystąpiono do tytułu „Ministerstwo rolnictwa". „Zarząd centralny" referował p. Kozłowski, który stwierdził, że w budżecie państwowym na cele rolnictwa można wprawdzie w ostatnich trzech latach zanotować pewien postęp, ale pomimo to — zdaniem mowcy — za mało jeszcze robi się dla rolnictwa. Mowca domaga się rozszerzenia zakresu działania ministerstwa rolnictwa i pomnożenia sił fachowych nie prawniczych, wnosi w końcu rezolucyę, domagającą się utworzenia stałego funduszu dla popierania stowarzyszeń rolniczych, oraz funduszu na zalesienie i rezolucyę, wzywającą rząd do wydania ustawy o produkcyi wina sztucznego.

Przy tytule urząd cechowniczy, minister skarbu Boehm Bawerk oświadcza, że zarząd skarbowy dąży do przeprowadzenia reform, któreby odpowiadały potrzebom ludności, a zamierzona jest także reforma ustawy menniczej.

Przy pozycyi loterya referent p. Schalk wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, by celem przygotowania zupełnego zniesienia loteryi zmniejszył liczbę ciągnień.

Bawerk zaznacza, że zniesienie zupełne loteryi liczbowej jest ze względów finansowych niemożliwe. Rozmaite względy przemawiają też przeciw zaprowadzeniu loteryi klasowej.

Z kolei przemawiali pp. Romanowicz i Menger i inni, poczem pozycyę loterya wraz z rezolucyą referenta Schalka przyjęto.

Wiedeń 9 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przed przejściem do porządku dziennego, zaproponował przewodniczący p. Kathrein, aby posiedzenia komisyi odbywały się codziennie, z wyjątkiem poniedziałku, a mianowicie w soboty od 10 do 2, a w inne dnie od 10 do 1 przed południem i od 3 do 7 po południu. Komisya zgodziła się na to, poczem rozpoczęła się dalsza dyskusya nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Na posiedzeniu obecni są prezydent ministrów Koerber, oraz ministrowie skarbu, rolnictwa i kolei.

Sejm pruski.

Berlin 9 stycznia. Otwarcie sejmu pruskiego odbyło się o godz. 12 w rzęsiście oświetlonej białej sali zamku królewskiego, po nabożeństwie, odprawionem w kościele Jadwigi. W otwarciu sejmu wzięli udział dość licznie członkowie izby panów i posłowie sejmowi. Ministrowie przybyli pod przewodnictwem kanclerza hr. Bülowa i ustawili się po obu stronach zakrytego tronu. Następnie hr. Bülow odczytał mowę tronową i ogłosił otwarcie sejmu. Przy odczytaniu ustępu, dotyczącego polityki polskiej ozwały się żywo oklaski, które się potem kilkakrotnie powtórzyły. Po odczytaniu mowy tronowej prezydent sejmu Kröcher wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Stronnictwo narodowo-liberalne, nawiązując do oświadczenia zawartego w mowie tronowej w sprawie polityki polskiej, wniosło następującą interpelacyę.

Jakich środków zamierza rząd użyć, aby odpowiednio do mowy tronowej w prowincyach wschodnich utrzymać polityczne i ekonomiczne stanowisko niemieckości, do czego ona ma prawo, nabyte długoletnią pracą kulturną pod rządami Hohenzolernów? Co zamierza rząd uczynić celem pielęgnowania w tych okolicach niemieckości, odparcia niebezpiecznych dla państwa dążeń i przeszkodzenia upośledzenia języka niemieckiego i obyczajów niemieckich.

Berlin 9 stycznia. Dzienniki berlińskie, zajmując się wczorajszą mową tronową, którą sejm pruski został otwarty, stwierdzają, że jest ona rozczarowaniem dla wielu stronnictw i nie zawiera wcale tego, czego się ogólnie spodziewano.

Dzienniki opozycyjne czynią specyalnie rządowi zarzut, że w kwestyi polskiej mowa tronowa zawiera tylko ogólne frazesy i nie podaje wcale środków, jakich rząd chce użyć dla zwalczenia agitacyi polskiej w Poznańskiem. Ani przyjaciele, ani wrogowie Polaków, nie będą zadowoleni z mowy tronowej.

Natomiast „Berliner Tageblatt" powiada: Mimo, iż brak w mowie tronowej konkretnej zapowiedzi co do środków walki, jakich rząd chce użyć przeciw Polakom, odnosi się przecież z mowy tronowej wrażenie, że środki anti-polskie zostaną wzmocnione.

„Germania" zbija ustęp mowy tronowej, mówiący o odparciu wrogich dla państwa dążności, który jest skierowany przeciw Polakom i powiada: Ubolewamy, że mowa tronowa używała takich ogólnikowych frazesów, które są w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami konstytucyi i sprzeciwiają się zasadzie: „Justitia fundamentum regnorum".

Wrażenie mowy tronowej streszcza „Vossische Ztg." w słowach, że wywołała ogólne uczucie rozczarowania.

Wiedeń 9 stycznia. Do „Wien. Allg. Ztg." telegrafują z Berlina, że kanclerz hr. Buelow i minister spraw wewnętrznych Hammerstein, już w pierwszych dniach sesyi sejmowej złożą oświadczenia w sprawie polskiej.

Berlin 9 stycznia. W sejmie pruskim przedłożył minister skarbu Rheinbaben budżet przyczem zaznaczył, że podczas gdy w r. 1900 była nadwyżka 71 i pół miliona marek, obecnie musi się zanotować stałe zmniejszanie się dochodów państwa, co stoi w związku z ogólną depresyą finansową. Mimo to nie ma jednak powodu do zbytniego pessymizmu.

Parlament niemiecki.

Berlin 9 stycznia. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj dyskusyę budżetową. Sekretarz stanu Chilman w obszernym wywodzie omawia sytuacyę finansową, wskazuje na dawniejsze swoje oświadczenie, które uważano jako zbyt pesymistyczne, i stwierdza, że niestety stosunki obecnie ukształtowały się jeszcze gorzej. Po prostu nie można było przewidzieć tak wielkiej depressyi ekonomicznej. Dochody znacznie się zmniejszyły, i to we wszystkich państwach związku niemieckiego. Mowca zaznacza, że rok 1901 był dla dochodów państwa od szeregu lat najmniej korzystnym, to też etat na r. 1900 jest w preliminarzu bardzo ostrożny.

P. hr. Stolberg (konserwatysta) omawia również przesilenie ekonomiczne i wskazuje na potrzebę szukania nowych źródeł dochodów. Mowca roztrząsa następnie stosunki Niemiec do innych mocarstw i uważa je w ogólności jako zadawalające. Rozmaite wypadki z ostatnich dni przyjdą zapewne bez dalszych skutków. W końcu przypomina hr. Stolberg mowę Chamberlaina i z oburzeniem odpiera słowa obrażające naród niemiecki. Z kolei zabrał głos kanclerz hr. Buelow i nawiązując do wywodów poprzedniego mowcy powiada, że wszyscy roztropni ludzie w Anglii są zgodni z tem, że minister, który chce swą politykę usprawiedliwić, dobrze czyni, jeżeli nie miesza do tego zagranicy, gdyż w przeciwnym razie grozi niebezpieczeństwo, że mimowoli, jak mowca na podstawie zapewnień drugiej strony przypuszcza, obce uczucia będą obrażone. Jest zaś ubolewania godnem, że stało się to wobec państwa, które z Anglią żyło zawsze w dobrych i przyjaznych stosunkach i stosunki takie pragnie nadal utrzymać. Z drugiej strony naród niemiecki ze swą sławną armią tak wysoko stoi, że nie może go dotknąć sąd nieprzychylny. Co się tyczy trójprzymierza, to cieszy się ono jak najlepszem zdrowiem, mimo życzeń niektórych osób, któreby pragnęły je pogrzebać. Mowca spodziewa się, że tak jak ludzie, których codziennie uśmiercają, jeszcze zwykle długo żyli, tak będzie i z trójprzymierzem. Trójprzymierze bywało fałszywie rozumiane. Nie jest ono spółką zarobkową, tylko towarzystwem asekuracyjnem, nie jest ono agressywnem, tylko występuje w obronie pokoju. Trójprzymierze łączy przyszłość z teraźniejszością i zapewnia przyszłość. Nie wyklucza utrzymywania dobrych stosunków poszczególnych jego uczestników z innem mocarstwem. Jeżeli część prasy niemieckiej okazała z powodu włosko francuskiego porozumienia zaniepokojenie, to było niesłusznem. W szczęśliwem małżeństwie nigdy nie powinien mąż wpadać w irytacyę, jeżeli żona jego tańczy niewinną „ekstraturę" z innym. (Wesołość). Główną jest rzeczą, żeby mu tylko nie uciekła, a nie ucieknie, jeśli jej z nim jest najlepiej.

Trójprzymierze na uczestników swych nie nakłada żadnych trudnych zobowiązań; fałszywem jest twierdzenie, że mocarstwa do trójprzymierza należące zmuszone są podwyższać swe siły wojenne. Każdemu mocarstwu trójprzymierza wolno jest przecież według własnej woli redukować lub podwyższać swe siły wojenne. Sądzę, że jedno lub drugie mocarstwo, gdyby nie należało do trójprzymierza, musiałoby czynić większe wysiłki wojskowe, niż obecnie, będąc członkiem silnej grupy. Włosko francuski układ w sprawie morza Śródziemnego wcale nie jest zwrócony przeciwko trójprzymierzu, zresztą musimy czekać dalszego rozwoju tej sprawy, zachowując zupełny spokój. Międzynorodowa sytuacya jest dziś zupełnie inna, jak w r. 1879, gdy zawiązywano trójprzymierze. Wtedy kombinacye polityki europejskiej nie wychodziły za morze, dziś polityka wielkich mocarstw obejmuje całą ziemię. Sądzę, że od czasu jak istnieje historya, nie było chwili, w którejby równocześnie istniało tyle potężnych mocarstw, jak obecnie. Wszyscy mają interes w utrzymaniu pokoju światowego, nie ma bowiem mocarstwa, które, gdyby w Europie chciało prowadzić wojnę, nie musiało troszczyć się o to, co się stanie za jego plecami. Bo na wszystko nie można mieć zwróconych oczu. Do tego jako element uspokojenia przyłączyło się także, iż Niemcy od 30 lat prowadzą politykę pokojową. Przed 20 laty były rozpowszechnione zapatrywania, że Niemcy prowadzą politykę wojny jak ongiś cesarstwo napoleońskie.

W tej nieufności leżało pewne niebezpieczeństwo, bo przeciwnicy twierdzili, że jeżeli się nie wyzyska odpowiednio chwili do napadnięcia na państwo niemieckie, to państwo niemieckie napadnie na nich. Ten argument dziś nie istnieje. W ciągu ostatnich 30 lat nie brakło nam z pewnością sposobności prowadzenia wojny, z których atoli woleliśmy nie korzystać. Gdyby jednak dziś kto mówił o wojnie zamierzonej przez państwo niemieckie lub cesarza, byłby oszczercą,—w obec tego, że jesteśmy absolutnie pokojowo usposobieni. Cele dzisiejszej polityki światowej mieszczą się na terytoryach daleko od Niemiec położonych. że wspomnę o północnych wybrzeżach Afryki lub o Azyi wschodniej. Jeżeli trójprzymierze dla nas nie jest absolutną koniecznością, to pozostaje niemniej cennem jako najsilniejsza gwarancya pokoju oprócz tego tworzy środek, łączący państwa, które wskutek geograficznego położenia i tradycyj historycznych, skazane są na to, aby utrzymywać pożycie dobrych sąsiadów. Co się nas tyczy— kończył kanclerz — chcemy Niemcy nadal utrzymać silne.

Po krótkiej dyskusyi obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Anglia i Transvaal.

Londyn 9 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Ngutu 6 bm.: Boerowie zbierają się na granicy Zululandu; rozporządzają tam dwoma działami.

W Chinach.

Tientsin 9 stycznia. Dzielnice poza obrębem miasta Tientsinu mają być w kwietniu oddane Chińczykom. Miasto same zostanie pod zarządem prowizorycznego rządu.

Pekin 9 stycznia. Większa część posłów, mianowicie angielski, amerykański, francuski i rosyjski, nie wzięła udziału we wjeździe dworu cesarskiego do Pekinu, natomiast poseł niemiecki wraz z sekretarzem poselstwa byli obecni przy wjeździe.

Pekin 9 stycznia. Kilku wyższych urzędników przyjęła wczoraj w pałacu cesarskim cesarzowa wdowa. Rozmowę prowadziła cesarzowa, podczas gdy cesarz siedział obok, opanowany melancholią i pogrążony w apatyi i nikt na niego nie zwracał uwagi. Podnoszono jako rzecz szczególną, że podczas przyjęcia obecne były oddziały zagranicznych wojsk.

Cesarzowa wdowa wydała edykt skazujący osławionego generała Tung-fusianga na śmierć, co jest karą za zamordowanie belgijskich misyonarzy. Wicekrólowie Liukuni i Juanszikuj radzą cesarzowej, aby jak najrychlej kazała ściąć Tungfuhsianga, zanim zdoła wywołać powstanie i spowodować nowe zawikłania i nieporozumienia z Niemcami.

Pekin 9 stycznia. W bójkach między marynarzami amerykańskiego okrętu wojennego „Pittsburg" a żołnierzami rosyjskimi w Niuczwang brali także udział żołnierze z szalupy „Algerine" po stronie Amerykanów.

Argentyna-Chili.

Londyn d. 9 stycznia. Urząd dla spraw zagranicznych zawiadamia, że członkowie trybunału rozjemczego dla sporu między Chili a Argentyną przedłożyli ministrowi spraw zagranicznych oświadczenie, iż decyzya trybunału tego byłaby przyspieszoną, gdyby komisya mogła się udać na miejsce i zbadać tam terytoryum sporne. Rząd brytyjski zgodził się na to. Członek trybunału rozjemczego Holdich z odpowiednią liczbą urzędników pomocniczych uda się natychmiast do południ. Ameryki.

Różne.

Budapeszt 9 stycznia. Konferencya biskupów po omówieniu sprawy autonomii katolików węgierskich, uchwaliła z okazyi jubileuszu papieskiego zbierać we wszystkich dyecezyach świętopietrze.

Petersburg 9 stycznia. Ministerstwo skarbu zawiadamia wszystkie sfery interesowane, że towarzystwo otomańskie dla kolei Anatolskiej, które otrzymało koncesyę dla budowy kolei bagdadzkiej, proponuje odstąpienie 4 prc: udziału w tej koncesyi kapitalistom francuskim i belgijskim, a dalszych 4 prc. poddanym rosyjskim i osobom innych narodowości, które utrzymują stosunki handlowe z Turcyą. Ministerstwo skarbu zawiadamia o tem kapitalistów rosyjskich, którzyby chcieli pieniądze swoje lokować w budowie tej kolei

Petersburg 9 stycznia. „Wiestnik finansów" ogłasza powyższe pismo rosyjskiego ministerstwa skarbu i dodaje od siebie uwagi następujące:

Rząd rosyjski nie powinien zapominać o tem, że przez udział Rosyi w budowie tej kolei mogą powstać stosunki naprężone między Rosyą a Turcyą. Nieporozumienie z tem państwem nie jest dla nas wcale pożądane, a szczególnie nieporozumienia z powodu spraw pieniężnych są nieprzyjemne. Następnie pismo to obszernie zajmuje się rentownością wspomnianej kolei i powiada, że obecne położenie finansowe Turcyi, która nie jest w stanie zapłacić nawet odszkodowania wojennego, nie daje żadnej gwarancyi, że państwo to będzie mogło ewentualnie zapłacić także te sumy, do których wobec koncesyonaryuszy kolei się obowiązuje. W każdym razie rząd rosyjski postąpiłby roztropniej, gdyby środków, jakie ma do dyspozycyi, użył do budowy własnych kolei w swojem państwie, a nie do budowy linii konkurencyjnych w obcych krajach. Co się w końcu tyczy sprawy udziału prywatnych kapitałów rosyjskich w budowie kolei bagdadzkiej, to „Wiestnik finansów" zwraca uwagę na małe szanse rentowności tej kolei, która przechodzić ma przez okolice o bardzo niskim stopniu kultury i narażone na częste napady zbójeckie ze strony szczepów arabskich, wobec których rząd turecki jest, jak dotąd, bezsilny.

Nowy Jork d. 9 stycznia. Prez. Roosevelt zamianował Paynesa generalnym poczmistrzem Stanów Zjednoczonych, a Shawa sekretarzem stanu.

Nowy Jork d. 9 stycznia. Depesza z Managuy donosi: Po czorajszem obliczeniu głosów, oddanych przy wyborze prezydenta, ogłoszono przed zebranym kongresem prezydenta Zelaya jako ponownie, jednogłośnie wybranego prezydenta republiki Nicaragua.

Petersburg 9 stycznia. Ogłoszono urzędownie nominacyę rektora akademii duchownej, którym został Polak, ks. prałat Longin Żarnowiecki.

Waszyngton 9 stycznia. W ciągu obrad nad budową kanału istmijskiego, prowadzonych w izbie reprezentantów, przemawiali niektórzy mowcy za wzięciem pod rozwagę oferty towarzystwa kanału panamskiego. Generalny sekretarz tego towarzystwa przedstawi się dziś prez. Rooseveltowi.

Petersburg 9 stycznia. Książę Mikołaj Urusow zostanie zamianowany gubernatorem w Grodnie, szambelan Bellegarde wicegubernatorem w Inflantach, ks. Włodzimierz Urusow zastępcą członka rady głównego zarządu prasy.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy kolejowe.** Według obwieszczenia ogłoszonego w *Wiener Ztg* i w *Gazecie lwowskiej* rozpisuje dyrekcya kolei ofertę na dostawę i montowanie żelaznych konstrukcyi dla kopuły dachu i konstrukcyi stropów pawilonu środkowego i skrzydeł bocznych budynku głównego dworca kolejowego stacyi we Lwowie. Koszta odnośnej dostawy wynoszą w przybliżeniu 100.000 koron. Dyrekcya kolei przyjmować będzie najpóźniej do godz. 12 w poł. 15 lutego. Warunki dostawy, plany i inne podręczniki mogą być przeglądane w dyrekcyi kolei we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy, III piętro.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu 3 prc. losów kredytowych ziemskich II Em. z r. 1889 główna wygrana 100.000 k. padła na seryę 2879 nr. 50, druga 4.000 koron na seryę 753 nr. 18, po 2.000 k. wygrały ser. 3394 nr. 22 i s. 7845 nr. 22.

Przy ciągnieniu losów m. Salzburga główna wygrana 40.000 k padła na nr. 28466, druga wygrana 4.000 k. na nr. 11473, trzecia 2.000 k. na r. 11758.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 9 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 643·50, węg. zakładu kredyt. 664·—, Anglobanku 263·—, Unionbanku 544·—, Banku dla krajów koronnych 422·—, Bankvereinu 446·75, Bodencreditu 887·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 653·50. kolei południowej 76·—, tramwaju A. 281·50, B, 278·50, kolei Elbethal 450·50, kolei północnej 5460 kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 405·—. Rima Muranya 478·—, praskiego towarz. żel, 1415, fabryki broni 304·—, tureckie tytoniowe 288·—, oblig. węg. indemniz. 93·65, renta majowa 99·70, austr. renta koronowa 96·25, węg. renta koronowa 95·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 92·45, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·25, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·85, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 103·—, marki 117·25, ruble 253·—.

— **Berlin** 9 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 9 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100 47. Mąka 27·75.

— **Frankfurt** 9 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 203·—, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 184·—, Laura 191·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50. żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 do 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— do 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 9 stycznia. Cukier (spokojnie 17·70 do —·—. Nafta galicyjska 31·60 do —·— Spirytus 35.60 do —.—.

Wiedeń dnia 9 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·44 do 9·4,5 na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·83 do 7·85, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·75 do 5·76, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12 45 do 12·60

Usposobienie: osłabione.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 9 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·27 do 9·28, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·46 do 8·48, żyto na kwiec. 7·57 do 7·58, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·50 do 7·52, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·46 do 5·47, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie: dobre.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

44

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy)

— Mój! Moja! I zaprosił mnie na te łowy Duże odszczególnienie! Niepodobna odmówić. Łatwiej przyjdzie wam pocieszyć się moją nieobecnością na weselu. Obowiązek względem mego pana.

— Jakiego pana? O ile wiem jesteś dworzaninem księżny, nie księcia.

— Ale i na niego muszę uważać.

Irena zacisnęła usta i stłumiwszy urazę, powiedziała łagodnie:

— Możeby się to dało przecież przeinaczyć. Twoja nieobecność bolałaby i mnie i rodzinę.

— To też z największem ubolewaniem, napisałem odmowny list przed godziną.

W oczach jej łzy zabłysły.

— Kochane dziecko, jak często i ty także krzyżowałaś moje plany, a i teraz nie wiem, czy zechcesz spełnić moje życzenie i po kilku dniach powrócić do domu ze względu na karnawał?

— A może i zaniechać wesela siostry, aby podczas twojej nieobecności robić honory domu, gdyż w przeciwnym razie moglibyśmy się narazić towarzystwu?

— Nie, tego nie wymagałem. I nie widzę przyczyny twego gniewu. Zresztą bardzo długo nie mogłabyś tam zostać ze względu na Janusza, który nie powinien zaniedbywać szkoły — zakończył stanowczym tonem.

V.

— Jak ty się cieszysz, mamusiu, tak prawie jak ja sam! — zawołał Januszek po raz setny, kiedy dojeżdżali do K. — Masz całkiem inne oczy jak w mieście.

Minęło nareszcie powitanie na stacyi, wzruszające ze strony matki, krzykliwe niemal z Ellą i serdeczne z Dernburgiem. Uznano, że Januszek wyrósł ale zmizerniał, przyczem równocześnie się pocieszano, że lato mu to wynagrodzi! A Irenka?

— Jak kwitnąco wygląda — zauważył Dernburg, a Ella dokończyła:

— I tak szczęśliwie, moja jedyna, najsłodsza! Ja mieje formalnie.

— Nie tak jak w domu — zaczął Januszek.

Irena zasłoniła mu buzię dłonią:

— Cicho, wściubski. Nikt nie potrzebuje się dowiadywać, że w domu „taką“ nie była.

W domu oczekiwało na nią formalne przyjęcie. Wszyscy zbiegli się witać „młodą panię“, nie mogli się dość nią nacieszyć, każdy chciał pozyskać od niej miły uśmiech, przyjazne słówko.

W pokoju pułkownikowej oglądnęła się Irena, jakby jej czegoś brakowało, a równocześnie zawołała Ella do odchylonych drzwi:

— A teraz proszę się przecie pokazać i przekonać zarazem, czy można piękniej i świetniej wyglądać po szumnem życiu w stolicy?

Nie. Przyznawał to z całej duszy, gdy w ciepłym uścisku ujął obie wyciągnięte rączki i badawczem spojrzeniem zmierzył smukłą postać w ciemnej sukni, śliczne rysy twarzy oblewające się pod jego spojrzeniem, żywym rumieńcem.

Wprawdzie pisywała do niego rzadko, ale ze dwa razy przecież opisała dość obszernie życie, jakie obecnie wiodła. Czyż mu się śniło, że między wierszami leżało zniechęcenie i jakby lekka ironia bezcelowego istnienia? Tymczasem jej świetny wygląd wskazywał raczej, że znajdowała się właśnie we właściwym żywiole. Oczy tylko, oczy nabrały głębszego, tajemniczego wyrazu.

— Oczy takie świadczą o wielkim bolu, lub wielkiej miłości, — pomyślał Ryszard. — Pierwszy jest wykluczony, a zatem, chwała Bogu, niepotrzebnie się o nią niepokoiłem.

Wieczorem przyszedł znowu, właśnie gdy Ella zamierzała rozwijać podarki.

— Ja się poświęcę, wuju Ryszardzie i będę pana zabawiała — żartowała Irena. — Bo i tak poznaję właśnie naszą paczkę w dłoni Elli.

— Jeszcze coś od siebie? Dałaś mi już pewnie większą połowę wyprawy i niezliczone zbytkowne rzeczy.

— A to jest jeszcze specyalnym podarkiem mego męża.

— Ach tak, poczciwy Alfred! Ale jaka szkoda, że sam nie przybędzie — mówiła Ella roztargniona, zupełnie zatopiona w swem zajęciu. Irena idąc z Ryszardem do przyległego pokoju, nie słyszała nawet ostatnich słów. Była to zresztą pierwsza wzmianka od czasu jej przyjazdu o Alfredzie.

— Dlaczego właściwie mąż pani nie przyjedzie? — zapytał major.

— Było to niemożliwem dla niego. Łowy, rozmaite zaproszenia... — Irena zamilkła nagle. Stanęła w szerokiej framudze okna swego pokoju, urządzonego zupełnie niemal jak dawniej, bo wyjeżdżając zabrała niektóre tylko cenniejsze pamiątki do nowego domu. Oczy jej bezmyślnie patrzyły w dal przez szyby okna.

— Tak, jak dawniej, Ireno!

Kiwnęła głową w zamyśleniu: twarz jej była teraz bledszą, nie tak ożywioną, jak rano, około ust wił się rys cierpienia. Wesoła swoboda, z jaką przywitała się z rodziną zniknęła, a z nią i zaufanie do wuja Ryszarda. Napróżno myślał, dlaczego odłączyła się z nim od reszty swoich, kiedy jej widocznie i jego towarzystwo ciężyło.

— A pani? Czy także taka jak dawniej, ta sama Irena? — zapytał po dość długiem milczeniu.

— Spodziewam się — zaczęła z wahaniem. — Chociaż kto to zostaje takim, jakim był dawniej? Zmieniają nas stosunki, zmienia otoczenie, nawet bez naszej wiedzy często. Każdy, kto nie przesuwa się bezmyślnie przez życie, dojrzewa, nabiera doświadczenia — sądzę, że ja nie stanowię wyjątku.

Mówiła to z rozwagą, ostrożnie, jakby nieśmiało, ale w końcu odezwała się już innym tonem:

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertmetu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.